

Podanie - Legenda

"Góry Perzowej"

w/g przekazu Arzy Gaol.

Bydąc matką dziewczynką, moja
babcia opowiedziała mi tę historię
"Góry Perzowej" a było to około 1962 roku.

Góra Perzowa w dawnych czasach nosiła
nazwę "Góra Świętej Rozalii".

Óżi św. Rozalia pochodziła z rodu
szlacheckiego, a rodzice jej byli poganami.

Kiedy Rozalia dorosła i najmiej
rodzicom, że chce wstąpić do zakonu,

rodzice stanowczo zabronili jej na taką
decyzję. Wtedy Rozalia pod osłoną nocy

w tajemnicy podjęła ucieczkę z rodzinnego
domu, osiodła konia i wymykając

się zaczęła uciekać. Ucieczkę wieścił
stajenny, który poinformował swego pana

a ojciec Rozalii gwałtownie podjął natychmiastowy
pościg za córką. Rozalia

skryła się w klasztorze, który stał
na szczycie obecnej "Góry Perzowej"

i dostała klucze od klasztoru od
kościelnego. Kiedy za tropem Rozalii

pościg zaczął się zbliżać, Rozalia
zamknęła klasztor i drzwi zaczęła

uciekać. Kiedy kościelny wrzący jej
klucze od klasztoru uprzedził ją, że

były dzieci się różne dziwne rzeczy
lecz niczego ma się nielekkać i nie
wypuścić z ręk kluczy. Jak jej
oznajmił tak też się zaczęło dziać.
To rękę w której miał klucze była
w ogniu, to śmieje wity się koto jej
nog, to na środku drogi stał wielki
lub straszny kruk fruwał jej nad
głową. Rozalia uprzedzona dziełnie
wytrzymywała różne rzeczy, goly nagle
ropucha wskazyła jej na rękę i wtedy
Rozalia upuściła klucze i w tym
czasie klasztor zapadł się pod
ziemię or na pamiętkę klasztoru
wzrasta z ziemi kapliczka kamienna
która jest po dzień dzisiejszy.
To że jest to miejsce międzykate
świadczą następujące znaki, które
jeszcze pamiętają starsi okoliczni
mieszkańcy. Otóż przed wybuchem
II wojny światowej nad kapliczką na
mieście był wieloznaczny ogniasty krąg,
który stał przez kilka miesięcy. To że
w podziemiach jest klasztor opowiedział
mieszkaniec Huciśka, a miał to
miejsce w latach 50-tych. Pennej
mieszkałi past swoje krowy w lesie
na górze, kiedy krowy pasty on

położył się na trawie i zasnął.
Gdy się zbudził leżał na ziemi
usłyszał dzwonek sygnaturki z głębi
ziemi i głos odprawianej mszy.

Z przekazu mojej babciej jeszcze
zapamiętałam to, że jak w Polsce
panowała pandemia choroby zwanej
"Pomór" i wymierały całe osady i wioski
to na górę "Pierzową" ściągali pielgrzymki
z całego kraju i by się modlić
i uprosić św. Rozalię, która jest patronką
chorób o uproszenie łaski i odwrócenie
choroby. Pielgrzymi pokonywali drogę
od stóp góry na kolanach modląc się.
Po I wojnie światowej obraz św. Rozali
był dwukrotnie zabierany z kaplicy
w procesji do kościoła w Strawczynie
lecz następnego dnia obraz w
kościół nie było, a jakimś niewytłu-
maczalnym zjawiskiem był na
swoim miejscu. Na górze kaplicy
na skale jest wgłębienie i tam zawsze
znajdowała się woda, która miała
moc uzdrawiającą. Pewnego razu
woda ta obmył się człowiek wyznani-
"Mojżeszowego" i ta woda od tego
czasu straciła swoją moc, oraz
wysycha. Za czasów młodości mojej

babei w kaplicy żył pustelnik, który
opiekował się kaplicą.

Kiedy odwiedziłem kaplicę a będzie
idealna cisza być może że usłyszycie
cie chód oluziego zegara, którego
ja miałam szczęście usłyszeć a było
to czworne, niedzielne popołudnie,
w 1971 roku. Płótna na których były
namalowane obrazy, prawdopodobnie
pochodzący z XVII wieku, w latach
gdzieś 1975 - 1982 zostały zniszczone
przez osobę, która była nieporozumiała
i bezpowrotnie przepadły. Obraz św. Ro-
zali przedstawiał ją z wiankiem z róż
na głowie. Kiedy w archiwum w Warszawie
wyszukała malarka warszawska odna-
lazła to miejsce i chciała swoim
pędzlem odnowić obraz. Według tu
po miejscu stwierdziła jakoby ten
obraz był niedawno namalowany,
jej pędzle nie nie odnowić. Dawni
szkolni mieszkańcy twierdzili iż
ten obraz samistnie odnowić się
ca 4 września (a to jest dzień
imienin Rozali.)